

KU ŚWIATŁU

JAK ORZEŁ w GÓRĘ GDY LECI DO SŁOŃCA
TAK MŁODZIEŻ WINNA SKRZYDŁA SWE ROZWIJAĆ
I DAŻYĆ w PRZESTRZEŃ BEZ GRANIC I KOŃCĄ
CIĄGLE „KU ŚWIATŁU” SIĘ WZBIJAĆ!!!

Czasopismo literacko — artystyczne.

Cena 1 egzemplarza 40 mk. Prenumerata
(4)—140 mk.

Adres Redakcji: Ogrodowa 40 mieszk. 3.
„ Administracji Długa 40 mieszk. 1.

Przedstawicielstwa:

Gimnazjum im. het. Żółkiewskiego przy ul. Flo-
rjańskiej kol. St. Urbański, przy ul. Szkolnej
kol. St. Mieszkowski Gimnazjum Kr. Jadwigi
kol. M. Strzelecka Gim. Żeńsk. kol. Jasieńska
Seminarjum nauczycielskie kol. Małachowski.

Sprawy redakcyjne i informacyjne prosimy załatwiać na piśmie.

Zarząd Czasopisma „Ku Światłu“

Zawiadamia Kolegów i Koleżanki, iż w dniu 22 stycznia o godz. 1 po poł. w Sali
Gim. przy ul. Szkolnej odbędzie się zebranie delegatów klasowych po 2-ch z każdej klasy
począwszy od 5-ej, na którym rozpatrywane będą następujące sprawy:

- 1) Sprawozdanie Zarządu Czasop. z dotychczasowej działalności.
- 2) Uznanie dotychczasowego Zarządu przez zebranie, ewentualnie przeprowadzenie
nowych wyborów.
- 3) Wybory do Komisji Rewizyjnej.

Wnioski należy zgłaszać do dn. 19 stycznia gdyż zgłoszone po tym terminie jak rów-
nież na zebraniu nie będą rozpatrywane.

* * *

My młodzież polska, w dobie obecnej, w dobie budowania się kraju naszego wśród
szarego codziennego dnia pracy, nie mając żadnego zewnętrznego bodźca dziwnie jesteśmy
ospali i gnuśni.

My cośmy nadstawiali piersi w obronie Ojczyzny swej, my cośmy padali bez jęku, my
umiemy umierać, a nie umiemy żyć!

Czas się budzić!

Wiemy, że wydając to pismo spotkamy się z tysiącami przeciwności, że posadzą nas o
chęć wybicia się nad ogół kolegów, o zamykaniu się w ścisłym kółku.

Nie! My się do Was zwracamy z prośbą o współpracę i zainteresowanie, o pomoc, bo
bez Was nic nie zrobimy i wysiłek nasz próżnym będzie!

Pismo to niech się stanie ogólnym organem młodzieży Siedleckiej

A zależy to od Was i na Was liczymy!

Do apelu!

371.8(438.112 Siedlce) : 884-93](C) Redakcja.

Dyrektorowi.

Młodość skarb wielki, młodość jasny płomień
 Wśród wichrów życia, złud i oszołomień
 Słoneczną świeci pochodnią,
 Lecz pośród walki, gdy pierś ma niezbrójną
 Trzeba, by wiódł ją ktoś ręką spokojną
 I był jej gwiazdą przewodnią.

.....
 W dniu Twych Imienin Tobie, o Panie,
 Twoi uczniowie i Twoje dzieci
 Składamy uczuć swoich wiązanie
 Z tego promienia, co w sercach świeci,
 Który do czynu serca zapala
 I Ciebie Panie—kochać zniewala,
 Żyj z nami długo, nasze szeregi
 Prowadź do czynu, dla Polski Imienia
 Wszystkie zamiary, wszystkie zabiegi
 I wszystkich uczuć naszych pragnienia,
 Niech nas prowadzą do świętej nawy
 Dla Polski dobra dla Polski sławy
 Niech Twoja ręka prawa a czysta
 Wskazuje cele tam kędy droga
 Wiedzie do czynu, gdzie wiekuista
 Prawda świeci nam — do Boga

.....
 Ty nas prowadzisz śladem Dobra startym.
 Przez ciernie głogi. My idziemy zwartym,
 Ściśniętym szykiem,
 Lecz kiedy w życiu już u steru staniem,
 Wtedy będziemy Ci lepszym wiązaniem
 Twym granitowym pomnikiem.

Z. G.

Słowo o sztuce.

Młodzież dzisiejsza, a może szczególnie my młodzież Siedlecka, nie interesujemy się i nie rozumiemy sztuki.

Być może że niema w tem nic dziwnego, gdyż i cały świat cywilizowany nie dawno dopiero zrozumiał iż sztuka na równi i z nauką religji jest jedną z trzech wielkich dróg ducha ludzkiego dążącego ku ideałowi, ku absolutnej doskonałości i prawdzie, że duch ludzki w sztukę najwiernej odbija swe pragnienia i zapędy, wszystkie niepokoje i cierpienia, radość i nadzieje, słowem najwewnętrzniejszą część swojej istoty.

I jakkolwiek faktycznie sztuka istniała od kilku tysięcy lat i w Grecji była filozoficznie pojmowaną i ogólnie szanowaną, wśród nowożytnych społeczeństw dopiero w ubiegłym stuleciu odzyskała należyty jej majestat.

Dotąd nie znano różnicy między rzemiosłem a sztuką: malarz, rzeźbiarz, budowniczy, muzyk byli tak samo rzemieślnikami jak tokarz, ślusarz lub krawiec. Poezja tylko była uważana za sztukę wyższą i zaliczona wraz z wymową do rzędu sztuk wyzwolonych.

Później, nawet pomimo świetnego rozwoju sztuki we Włoszech i zjawienia się licznych mistrzów w krajach zachodniej Europy, przez długie wieki nie pojmowano należycie rodzaju, stanowiska i wpływu sztuki na rozwój społeczeństw. Dopiero w połowie wieku XVIII, w wieku zjawienia się i tryumfu pojęć demokratycznych we Francji i w wieku pierwszych prób ustalenia podstaw i celów sztuki w Niemczech, sprawiły przewrót w dotychczasowych wyobrażeniach. Wraz z upadkiem przywilejów, duchowa wartość człowieka została jedyną miarą jego znaczenia, a sztuka została wyniesiona ponad rzemiosło, dawny majster przekształcił się w artystę.

A różnica między majstrem a artystą jest wielką, podczas gdy artysta wnika w głąb

przedmiotu, by ująć jego istotę i odtworzyć następnie w odpowiednio przekształconej formie, rzemieślnik kopiuje tylko zewnętrzne kształty.

Artysta patrząc na naturę wierzy, że kopiuje rzeczywistość; w istocie kopiuje swoją psychikę dla której natura jest przypadkowym tematem.

Wszyscy artyści renesansu, w pierwszym rzędzie Michał Anioł i Leonardo de Vinci twierdzili, że kopują naturę. Nawet dzisiejsi neoimpresjoniści, futuryści i etc. są tegoż zdania. Dlaczego? Artysta patrzy na naturę po przez swą subiektywną psychikę. Nie będąc ani chemikiem, ani fizykiem, artysta przyjmuje to co widzi i jak widzi za rzeczywistość.

I artysta pod tym względem podobny jest raczej do dziecka. Podobnie jak dziecko nie tworzy zgodnie z naturą, lecz zgodnie ze swoim wyobrażeniem natury. Sztuka naturalistyczna nie jest sztuką. Natura nie chce być kopjowaną i mści się na kopistach.

Artysta służący jakoby „prawdzie natury“, a nie prawdzie swojej psychiki tworzy sztukę martwą, a raczej pozór sztuki. Ściśle mówiąc nie tworzy wcale, skoro dzieła swego nie warunkuje własną subiektywną wyobraźnią.

Prawdą natury jest to, że wymaga ona twórczości, ponieważ sama zawsze i wszędzie jest twórczą.

Każdy prawdziwy artysta czuje że natura nie chce być kopjowaną, lecz widzianą przez psychikę artysty.

„Świat sztuki“ jest światem wyobraźni i nie ma granic prócz tych które artysta sam sobie zakreśla.

Ludzie wyobrażają sobie zwykle, że np. to, co jest brzydkie w rzeczywistości, nie może być tematem dla sztuki. Chcieliby zabronić przedstawienia tego co im się nie podoba, co ich razi w przyrodzie. Jest to pomyłka. Wszystko co w naturze pospolicie nazywa się brzydkim w sztuce może być bardzo pięknym.

W naturze, w życiu nazywamy brzydkim to, co jest nienormalne, chorobliwe, co przywodzi na myśl chorobę, co jest przeciwne naturalnemu rozwojowi, zdrowiu i sile.

Brzydkim jest garbus, brzydką jest nędza w łachmanach, brzydkim jest kaleka. Brzydkimi są również dusze i postęпки ludzi niemoralnych, złych, zbrodniarzy, ludzi nienormalnych, szkodliwych dla społeczeństwa.

Lecz gdy wielki artysta lub pisarz weźmie którąkolwiek z tych brzydoci do ręki, natychmiast przemienia ją, jednym skinieniem czarodziejskiej różdżki talentu tworzy z niej piękno. Gdy artysta maluje np. pokracznego karła, daje jego oczom tak wyraziste spojrzenie, że odrazu odczuwamy bolesną tragedję tego kaleki, zmuszonego do wyrzeczenia się godności ludzkiej, do stania się zabawką żywą... dla kawałka chleba. A im silniejsza męka duszy mieszkającej w tem zeszpeconem ciele, tem dzieło artysty jest piękniejsze.

Lub gdy artysta maluje biedaka wypoczywającego chwilę, zniszczonego brudem i nędzą, ogłupiałego jak bydle wiecznie bite, to podkreślając w wyrazie twarzy nędzarza rezygnację wobec tej męki, zesłanej przez los, czyni zeń wspaniały symbol całej cierpiącej Ludzkości.

Gdyż w sztuce najpiękniejszym jest to co ma charakter.

Charakter, oto prawda wewnętrzna każdej rzeczy w naturze brzydkiej czy pięknej.

Bardzo często to, co jest uważane za brzydkie w naturze, ma więcej charakteru, niż uznane piękno, bo w skurczu chorej twarzy, w wyrafnowaniu złośliwej fizjonomji, w każdym wykrzywieniu wyraźniej objawia się prawda wewnętrzna, niż w normalnych lub nawet w pięknych linjach.

Z drugiej strony sztuka wywiera olbrzymi wpływ na rozwój społeczeństw, dzięki sztuce wzrasta niezmiernie cywilizacja.

Obecnie sztuka nie ogranicza się jak dawniej na kościołach i pałacach. Sztuka wstępuje dziś do najniższych warstw społeczeństw, do najuboższych chat, budząc wszędzie poczucie piękna, uszlachetniając uczucie, kształcąc smak i służąc przytem za najgorliwszego apostoła cywilizacyjnej idei. Zasady naukowe, prawdy moralne, społeczne i ekonomiczne najłatwiej trafiają do prostactych umysłów, jeżeli uzmysłowimy je w rycinie, powiastce lub wierszyku.

Wśród nas zaś — młodzieży sztuka ma stać na straży wyższych celów i ideałów ludzkości, apostołować wyższe moralne ideje, tracące władzę nad umysłami owładniętymi przez materialistycznie — pozytywny kierunek dzisiejszych czasów.

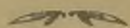
J. T. N. M.



Ty mnie pytasz...

Czemu słowa gorzkie tak płyną,
Czemu miesięcznie twarz blada,
Czemu smutek nań spada
Ty mnie pytasz dziewczyno?
Czy się drogi nasze nie miną,
Czy me serce zapomnieć nie może,
Czemu jutrenki mej zgasły zorze,
Ty mnie pytasz dziewczyno?
Gdy miłości mojej dowody zaginą,
Miłości tak szczerej i gorącej,
Czy głos duszy wciąż będzie płaczący,
Ty mnie pytasz dziewczyno?
Czyje się skrzydła do lotu rozwiną
I komu burza wzlecieć zabroni,
Kto tylko uściskiem pożegna Cię dłoni
Ten, ten nieczęśliwy dziewczyno!

S.



Z cyklu: „Od Kijowa do Warszawy“

S Z A R Ż A.

Padaly ciągle deszcze i srożyły się wichry, gdy wojska nasze szły szerokimi szlakami Ukrainy na Kijów, staczając ciągle walki z lotnymi oddziałami kawalerji bolszewickiej.

Nasz pułk szedł w pierwszej linji.

Zbliżaliśmy się właśnie do wsi leżącej na skraju lasu. Wieś była długa, rozlekła, położona po obu stronach drogi, typowa wieś ukraińska. Jechaliśmy zwolna, otuleni w nasze burki, drzemiąc na koniach lub, jak ja, myśląc o domu rodzinnym.

Deszcz lał ciągle jak z cebra!

Nagle z przeciwnego końca wsi rozległy się strzały armatnie. Szwadron stanął jak na komendę. Pada rozkaz. Formujemy się w kolumnę na środku drogi i czekamy.

Po pewnym czasie ulewa poczyną słabnąć, mrzy tylko deszcz, nieżnośny kapuśniak, ruszamy więc zwolna w kierunku skąd rozległy się strzały. Zachowujemy zupełną ciszę, rozmowy odbywają się szeptem, rozkazy wydają półgłosem. Po jakimś czasie kolumna jest u południowego wylotu wsi. Nastrój niezmiernie podniecony. Wszyscy wsluchują się w tajemnicze, stłumione szmery lecące zdala, z głębi mgłą ciemną zasnutego horyzontu. Od czasu do czasu rozlegają się strzały armatnie. Wpatrujemy się w dal.

Z pod ciemnej mgły wysuwa się jakoby gęsta, czarna, po ziemi idąca chmura.

Wtem jak grzmot rozlega się komenda: Za broń!

Zafurkotały barwne chorągiewki w nastawionych lancach i pochyliły się do łbów końskich, jak jedna błysnęły obnażone szable.

Czarna chmura zbliżała się zwolna.

Do ataku broń!

Zagrzmiał znów rotmistrz wyrывая szabłą z pochwy.

Szwadron do ataku! Plutonami marsz!

Marsz!

Jeźdźcy pochyłili się na koniach i ruszyli ławą. Zrazu zwolna, miarowym kłusem, szedł szwadron po równinie. Jęknęła ziemia pod nami, a z pod kopyt końskich prysnęły w górę potoki rzadkiego błota. Chaty przydrożne trzęsą się jak w febrze. Szare nasze ułanki rozwarły się od pędu, dłonie ścisnęły silniej rękojeście pałaszów, oczy pałały.

Konie nabierały pędu, rwaliśmy równo, jak na żadnych ćwiczeniach. Nie było rowów, ani karnieni — wszak to nasz pułk szarżuje!

Tam ktoś zachwiał się w siodle i runął pod kopyta końskie, zdruzgotano mu kości. Cóż znaczy śmierć jednego. Przecież to szarża.

Tymczasem zbliżyliśmy się na tyle że różniliśmy w czarnej chmurze jazdę bolszewicką.

Przypuścili nas jeszcze bliżej, dali bezwładną salwę z karabinów i nagle rozpadli się na dwie części, rozsypali się w prawo i lewo zostawiając dla nas wolne przejście.

Ale konie nasze szły już w największym galopie.

I nagle ujrzelśmy ognistą wstęgę lecącą tuż nad ziemią ku nam i jednocześnie usłyszeliśmy suchy trzask karabinowego ognia.

To przemówiły „maszynki” i piechota ukryta w rowach. których dotąd nie dostrzegaliśmy, gdyż były zasłonięte przez kawalerję.

Linja nasza skłębiła się, rozległy się jęki krzyki wściekłości, rozpacz. Konie wspięły się na zadach, gryzły się i chrapały. Powstał nieopisany chaos.

A rakaże, — przemknęło mi lotem błyskawicy — wyprowadzili nas w pole!

Bij! Zabij! Usłyszałem górujący nad wrzawą głos staro rotmistrza!

Dopadamy wreszcie rowów! Już! Już — są.

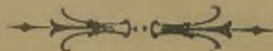
O kilka kroków! Widać ich... Nabijają co tchu broń!...

Wpadamy, powstaje istne piekło! Widzę jak przez mgłę uciekających bolszewików! Tracę przytomność!

W głowie mi się kręci. Lecę gdzieś w ciemność... otchłań... padam.....

Ocknąłem się w szpitalu polowym kontuzjowany w głowę.

L. Sz.



NOCTURN.

Szary smutny jesienny dzień, coś rwie duszę na strzępy. O gdyby choć błysk jakiś promienny, choć chwila!

Ten deszcz, ten przeklęty deszcz czego ze mnie drwi, urąga, szarpie czego dzwoni o szyby!

Ciemno, ciemno jest w duszy mojej!

Za oknem wiatr z deszczem wyją, wściekły Nocturn.

Nie! Ja muszę być wesołym, nic mi nie jest, nic mnie nie boli.

Ha! ha! ha! ha! ha!

Siadam do fortepianu i zaczynam grać mazura.

I powoli powoli...

O ściany odbijają się ponure dźwięki marsza pogrzebowego Szopena...

Co ja gram?

Co ja gram przecież zaczynałem od mazura.

Do pokoju wkrada się mrok i pełnie powoli ogarniając ściany...

A ja lecę razem z nim, rozplywam się, wsiąkam powoli w mroczną atmosferę...

Nad fortepianem pochylona sylwetka gra...

Powoli spływam nad Niego.

Kto to?!!

Kto to... to ja? proch marny, pył szary, nikły człowiek?

I pochylam się ja Duch nademną człowiekiem.

Ktoś ty! Podnieś oczy! Wyzywam!

Dreszcz!

Czego... czego te oczy tak patrzą, co w nich jest, co przybija, gnębi, depcze.

I pochylam się ja Duch przedemną.

Biję czołem!

Z. Gąsiorowski.



KRONIKA.

W tradycyjną noc Sylwestrową, staraniem prezesa Samopomocy Szkolnej kol. St. Urbańskiego, odbyła się zabawa w Gmachu przy ul. Szkolnej. Pomimo iż zabawa została urządzona na prędcie, sala była pełna i całość wypadła nadspodziewanie dobrze. Na zabawę przybyło liczne grono studentów i studentek. Wzruszającą chwilą była owacja, urządzona p. Dyrektorowi przez uczniów klas wyższych, z okazji imienin i Nowego Roku.

O godzinie 12-iej, chór męski, pod batutą p. prof. Nowosielskiego, wykonał kantatę po-

święconą p. Dyrektorowi -- chór, co prawda, wypadł nieświetnie. Następnie kolejno wieszowali delegaci poszczególnych klas wręczając jednocześnie laurki. Na wyróżnienie zasługują laurki, klasy 7-a i koła sportowego, wykonane przez braci Mieszkowskich. Kol. J. Kostecki wieszował w imieniu harcerstwa krótką lecz serdeczną przemowę. Sensacją było zgaśnięcie światła, na szczęście tylko na dwie minuty -- to Elektrownia witała Nowy Rok ciemnościami egipskimi.

Zabawa skończyła się o 3 $\frac{1}{2}$ z rana.

Czysty dochód, przeznaczony na cele samopomocy szkolnej, wyniósł mk. 15.000.

W dniu 6 b. m. odbył się bal akademicki. Tańce przeciągnęły się do wczesnego rana.

OSOBISTE.

Kolega M. Piesiewicz, były redaktor pisma szkolnego „Nasze Życie”, przyrzekł pismo nasze propagować na gruncie „Koła Akademickiego Podlasiaków” w Warszawie jednocześnie zapewnił nam współpracę.

WYBORY WILEŃSKIE stały się faktem dokonanym. 8 styczeń może stać się datą bodaj czy nie tak ważną jak 18 marca kiedy to rostrzygnięto nareszcie los G. Śląska, Jest rzeczą z góry przewidzianą, iż całe Zgromadzenie Orzekające bez względu na ugrupowania partyjne, wypowie się za natychmiastowym zespoleniem z Macierzą. Rządcy świata niech wezmą to pod uwagę. Bo jeżeli zostały zarządzone wybory, to chodzi tu jedynie o wykazanie polskości względem zagranicy, zagranicy która wszelkie słuszne żądania Polski nazywa zapędami imperjalistycznymi, aneksjami i t. p., powodujące noty urzędowe, wysyłanie różnych panów Tsuthonich i Lasiczów.

Miejmy jednak nadzieję że Wola ziemi Wileńskiej będzie tym razem wysłuchana.

Już po zamknięciu numeru dowiadujemy się iż Samopomoc urządza dn. 14/1 zabawę taneczną dla klas 6, 7 i 8. Wejście 150 mk. Początek o godz. 6 po południu.

Redaktor odpow. i Kierownik literacki Dr. St. RUTKOWSKI

Redaktor: STEFAN KOBOJEK.

Wydawca: JÓZEF MIESZKOWSKI.

Druk. „ARTYSTYCZNA” w Siedlcach.

5.2439
1922